

# Szantaż światowych gigantów

W odpowiedzi na próbę uregulowania w Australii praw własności w sieci firmy Big Tech zablokowały konta zwykłych obywateli, a także profile zawierające istotne informacje społeczne

**N**owa australijska ustawa medialna zakładała nałożenie na wielkie koncerny Big Tech, których głównymi przedstawicielami są Google i Facebook, specjalnych podatków mających stanowić uczciwą rekompensatę dla małych i średnich firm pozbawionych przez tych gigantów dochodu. Ta propozycja spotkała się z gwałtowną reakcją tych firm, które zagroziły wyłączeniem całego kontynentu australijskiego z obszaru świadczonych usług.

Musimy zdawać sobie sprawę, że Google kontroluje w Australii 95 proc. całego ruchu w sieci internetowej. Jednocześnie Facebook podjął działania, których celem było wymuszenie na demokratycznie wybranych władzach Australii zmian w procedowanej ustawie. Szefowie Facebooka również posunęli się do klasycznych metod szantażu, grożąc wyłączeniem swoich usług na terenie Australii.

## Australijczycy odcięci od danych

Przesilenie nastąpiło w czwartkowy wieczór 18 lutego 2021 roku, kiedy to Facebook spełnił swoje groźby i „odłączył” australijskich użytkowników od swoich usług. Zablokowane zostały nie tylko konta zwykłych obywateli, ale również profile zawierające istotne informacje dotyczące służby zdrowia, komunikaty meteorologiczne, a także służby ratunkowe. Należy zaznaczyć, że Facebook uczynił to w okresie pandemii oraz w samym uderzeniu sezonu pożarów lasów i buszu w Australii. Jeśli ktoś nie zapisał sobie wcześniej ważnych informacji kontaktowych, takich jak np. numery telefonów, a informacje zdobywał głównie z portalu społecznościowego, to znalazł się w bardzo trudnej sytuacji.

Takie postępowanie giganta internetowego uderzyło brutalnie w małe i średnie przedsiębiorstwa, które szczególnie teraz, w okresie ogłoszonej pandemii, prowadzą swoją działalność w oparciu o bezpłatne usługi oferowane głównie przez Facebooka i Google’a. Madeleine King, przedstawicielka opozycji w australijskim parlamencie, skomentowała tę sytuację następująco: „A więc Facebook może natychmiastowo zablokować

portale newsowe. I to w środku sezonu pożarów buszu? Ale filmów z bronią usunąć nie mogą? Niebawem, nie do wiary, cóż za arogancją”.

Dzień 18 lutego z pewnością przejdzie do historii jako pierwszy fakt wyłączenia globalnych usług informatycznych właściwie na terytorium całego kontynentu, ponieważ oprócz Australii problemy z dostępem mieli również mieszkańcy Nowej Zelandii oraz licznych wysp na Pacyfiku. Aby zrozumieć przyczyny, które spowodowały tak ryzykowne po-

## Odcięcie przedsiębiorców bez ostrzeżenia od platformy komunikacyjnej spowodowało w Australii wymierne straty, które nawet trudno oszacować

stępowanie firm informatycznych, musimy zdawać sobie sprawę z potężnych środków finansowych, jakimi dysponują obecnie informatyczne Big Tech. Przecież do tej pory wszyscy eksperci ekonomiczni tłumaczyli, że mamy wolny rynek, na którym żadna firma nie będzie przeprowadzała działań przeciwko swoim klientom, ponieważ może wtedy ich stracić, ponosząc przy okazji straty finansowe. Niestety, ta reguła nie dotyczy Big Tech, ponieważ dysponują one już tak dużym kapitałem, że są raczej zainteresowane osiągnięciem innych celów niż tylko zysk finansowy.

### Zagadkowe negocjacje

Należy zaznaczyć, że obecnie całkowita wartość produkcji gospodarczej Australii jest mniejsza niż wartość rynkowa np. spółki Alphabet, która jest właścicielem

Google’a. A przecież Australia to jeden z najbogatszych krajów świata. Zatem alians dwóch firm: Facebooka i Google’a, miał wymusić coś w rodzaju światowego precedensu. Miał pokazać innym największym krajom, że Big Tech są w stanie zmusić rząd Australii do zmian w procedowanym prawie, aby było ono tworzone zgodnie z ich oczekiwaniami. Premier Australii Scott Morrison oświadczył jednak, że nie da się zastraszyć FAANG (to akronim określający w Australii pięć największych firm internetowych: Facebook, Apple, Amazon, Netflix i Google). Rozpoczął jednocześnie negocjacje z przedstawicielami koncernów. Nie znamy szczegółów tych rozmów, ale wiemy, że przedstawiciel Google’a, odmawiając komentarza dotyczącego samych rozmów, powiedział, że jego firma rozpocznie proces negocjacji z największymi wydawcami i proponuje im „stosowną rekompensatę”, jednocześnie odstępując tymczasowo od wyłączenia swoich usług na terytorium Australii.

Możemy z tego wyciągnąć wniosek, że Google sam będzie wybierał wydawców, którym zapłaci, a pozostałych właścicielom sieciowy niebyt. Komentarzy wskazuje, że Google próbuje w ten sposób udowodnić, iż wprowadzenie regulacji prawnych na poziomie całego państwa jest zbyteczne. Premier Australii – jak zapowiedział – nie przystał na tę propozycję Google’a i parlament Australii 25 lutego przyjął nowe prawo, które ma zmusić firmy FAANG do płacenia wszystkim lokalnym mediom za treści informacyjne. Nowe prawo stanowi, że jeśli platformy cyfrowe nie porozumieją się w ciągu dwóch miesięcy z wydawcami, to wtedy o cenie, jaką będą musieli oni zapłacić, zadecyduje wyznaczony przez rząd arbiter.

W przeddzień uchwalenia ustawy przedstawiciele rządu odbyli serię spotkań z zarządem Facebooka. Mark Zuckerberg po tych spotkaniach wydał komunikat, w którym wyraził zadowolenie, że „rząd Australii zgodził się na szereg zmian i gwarancji, które rozwiązują nasze podstawowe obawy dotyczące transakcji komercyjnych, uwzględnią relację wartości, jaką nasza platforma zapewnia wydawcom, do tego, co od nich

otrzymujemy”. To dość enigmatyczne i niewiele wyjaśniające stwierdzenie, bo cóż znaczą „relacje wartości, jaką nasza platforma zapewnia wydawcom”?

Czy dotyczy to jedynie kosztów praw autorskich, czy też również treści, które muszą spełnić jakieś szczególne wymagania? Wiemy już, że użytkownicy Facebooka w Australii odzyskali dostęp do treści informacyjnych, a internauci z całego świata znów mogą udostępniać linki z australijskich źródeł. Kilka dni później przedstawiciele FAANG zadeklarowali, że są zadowoleni z poprawek, jakie zostały naniesione do nowej ustawy, i będą dzięki temu wspierać tych wydawców, których wybiorą. Również rząd Australii uznaje przyjęcie ustawy za swój sukces.

Aby stwierdzić, jak będzie wyglądała w praktyce realizacja nowej ustawy, trzeba poczekać kilka miesięcy i pilnie obserwować australijski rynek mediów elektronicznych.

### Scenariusze dla USA i UE

Obserwujemy zatem początek walki między państwami narodowymi a korporacjami technologicznymi.

Ilość danych zebranych przez Big Tech na temat mieszkańców wszystkich rozwiniętych krajów świata jest ogromna. Do tej pory dane te były wykorzystywane przez firmy komercyjne w celu realizacji ich własnych – zazwyczaj biznesowych – celów. A co się stanie, jeśli część tych możliwości zostanie scedowana na rządy, które w zamian mogą zaproponować internetowym gigantom zwolnienia lub ulgi w projektowanych ustawach medialnych? Czy nie pojawią się wtedy politycy, którzy zechcą skorzystać z takiego sojuszu, aby wprowadzać własny system „cyfrowej dyktatury”?

Naszym obowiązkiem jest zatem pilne śledzenie wydarzeń związanych z tworzeniem aktów prawnych odnoszących się do działalności koncernów internetowych. ●

**Dr Grzegorz Osiński**

